№ 14. 1844. Rok V.

ORĘDOWNIK NAUKOWY.

Spis rzeczy 14 Numeru: *Demonomania, nauka nadziemskiej mądrości przez Br. Trentowskiego. — Uwagi nad powieścią, »Latarnia czarnoxięzka, obrazy naszych czasów p. J. J. Kraszewskiego, IV. T. Warszawa*, 1844.«

Demonomania

czyli

Nauka nadziemskiéj mądrości w najnowszej postaci

przez

Br. Trentowskiego.

„Człowiek zabłąkał się od wieków w kręte ścieżki i krzyżowe bezdroża. Dla własnego więc szczęścia wrócić powinien na prostą drogę, którę mu Bóg przeznaczył. Jagódki i jabłuszka zebrane na błędnéj wędrówce, oraz pożyte s chciwością, przeistoczyły się w jego światową istotę; trucizna ich przeto niedaje się tak snadno z niéj oddalić, ani też zrobić nieszkodliwą. Siły nadziemskie tymczasem działają w nim bez ustanku, tworzą w nim myśli, uczucia, wyrazy, formy i postaci, które, jak się to dzieje we śnie, mimo jego chęci i woli uśmiechają się doń łagodnie, lub też trwożą go i prześladują. Jeżeli człowiek, tak usposobiony, odepchnie choć w pewnéj cząstce od siebie wpływ zewnętrznego świata i zacznie poczuwać się wewnętrznie, albo raczéj jądrowo; to rozdwojenie własnéj jaźni i stracenie żywotnéj równowagi, tudzież idący za nimi stan magnetyczny, jest w nim koniecznością. Wtedy, zwłaszcza, gdy rozbrat jaźniowy wzrasta i walka w piersiach wre silnie, wzgardzone światowe siły, chcąc wypłoszyć młode siły nadziemskie, objawiać się mogą w kształcie zewnętrznych poczwar i straszydeł. Kto w takowym razie niestraci odwagi i przechyli się zupełnie na transcendentalną stronę; ten odeprze groźnego wroga zwycięsko, ujrzy pierwowzory niebios i posłyszy Boże słowo wiekuistego, prawdziwego żywota. Przez labyrynty idzie gościniec w kraj istoty. Błogo temu, kto natrafi tu na nić Aryadny, lub na Aryadnę samę, to jest na rękę przyjaciela, znającego się dobrze na rzeczy, na jakiego Mohrlanda! Taki wyjdzie z otaczających go niebespieczeństw szczęśliwie. Inaczéj mógłby ulęknąć się przeszkód i ulgnąć znowu w twarogu zwyczajnego wegetowania, nazwanego jakby przez szyderstwo, człowieczem życiem. Gwiazda niebios wyprowadza nas s ciem-

ności, skoro otrzymaliśmy oko niecielesne. Kto ujrzał tę gwiazdę, niech idzie za nią, a trafi do Betleem, jak niegdyś trzéj królowie, i pozna prawdziwego Boga-człowieka! Niech idzie za nią z wiarą, nadzieją i miłością, niedozwalając oślepić się śmieciowym mądrościom, przypisującym takie cuda przeładowaniu żołądka, krwi, lub niepogodzie! Człowiek posiada sam w sobie niezawodnego przewodnika, który go przeprowadzi szczęśliwie przez chmury i mgły zwyczajnego życia. Lecz przewodnika tego należy ze snu obudzić; później zaś pójść za nim s całą ufnością."

„Trzy są główne i pierwotne światy, przenikające wszech-istnienie: materyalność, duchowość i boskość. Bóg nad światami temi panuje, jako ich Stwórca, tudzież mistrz i władca naczelny. Jaźń ludzka jest boskością, stanowiącą nasz wiekuisty szpik i korzeń; jest tchnieniem Bożem w nas. Kto żyje w samem jądrze swéj jaźni, rozbudził w sobie boskość. Jeżeli mu się uda, boskość własną stopić w jedność ze wszelką boskością, natenczas stanie się istnym obrazem i podobieństwem Boga, a dwa inne pierwotne światy, to jest materyalność i duchowość, będą mu posłuszne. Wtedy rzeknie do góry: Przenieś się z miejsca tego na inne! — i góra pójdzie za ręki jego skinieniem, jak potulna niewolnica. Wtedy rzeknie: Odsłoń się przed mem okiem mądrości przedwieczna! — i mądrość ta stanie się jego dziedzictwem!"

„Człowiek ma być zupełnie własnym panem, to jest ma posiadać sam siebie całkowicie. Oto cel wszelkiéj jego nauki i mądrości. Nietylko więc w sercu, lub w głowie, nie! w całem ciele, w każdym członku, muszkule i nerwie, niech usiłuje uczuć się i poznać w pełni! Inaczéj podobien będzie do francuskich karrykatur, przedstawiających głowę, serce, żołądek, lub wątrobę olbrzymią w ciele karła, i niewyrobi się do jednozgodnego s sobą we wszystkiem żywota. Pod tym względem błądzą ludzie najczęściéj. Ten pragnie być li myśleniem, ów li uczuciem! Niebaczni! Czyliż zapominacie, że nie sama głowa, ani samo serce jest waszem ciałem, lecz że każdy członek w was ma również wysokie przeznaczenie? Starajcie się utrzymywać to, co już posiadacie, i miejcie przekonanie, że gdzie w was objawia się żywot wewnętrzy najwyraźniéj, tam najbliżéj Boga jesteście. O, niebądźcie stronniczemi względem władz i potęg waszych! Nabierzcie téj pewności, że istotna doskonałość polega na równéj dzielności sił wszystkich. W najniższych tonach muzyki ukrywa się cała wyższych tonów orkierstra. Dla tego spuście się do najniższych komnat waszego ciała, pomnąc na to, że sam Chrystus wstępował do piekieł, i usiłujcie wsze siły, wsze duchy przeprowadzić stąd do niebios, do wyższego życia! Nieustawajcie pracować i niespocznijcie tak długo, aż każdy członek, nerw i muszkułek wasz przeistoczycie w soczewkę, przez którę spoglądać będziecie w tajemnice obszary wieczności; niedozwólcie oszukać się podszeptom świata, wymagającego od was li głowy, ręki, lub nogi, z zaniedbaniem reszty ciała! Precz s poznaniem bez uczucia, z uczuciem bez prawdziwéj myśli, z myślą i uczuciem bez czynu! Miejcie odwagę być samemi sobą w całkowitéj pełni; inaczéj podobni będziecie do owych łotrów, którym na krzyżu nogi połamano, i których s tego powodu zdjąć s krzyża niewolno było! Ufajcie długości czasu, lecz korzystajcie s każdéj ciekną-céj chwilki, albowiem wiele pracy i mnóstwa lat potrzeba, nim człowiek rzeczywisty dojrzeje w was zupełnie; nim odkryjecie jądro żywota i potrafi cie w nim tron dla siebie zbudować."

„Rzeknie kto, iż nauka nasza jest niepraktyczna, bo oddala człowieka od zwyczajnych zatrudnień i obowiąsków od świata i wymagań społeczeństwa. Kto śród wrzawy chlebodajnéj, odpowiadamy, potrafi, jak np. majtek Wipner, rozbudzić i pielęgnować w sobie ogień wewnętrzego żywota, niepotrzebuje wcale ros-

stawać się ze swą zwyczajną czynnością; kto zaś pomimo najserdeczniejszych życzeń i najgorliwszych usiłowań, pozostaje w ciemnościach, powinien starać się usunąć zawady i tamy, jeżeli niechce wyrzec się samego siebie i lepszéj swéj przyszłości. Wreszcie mało jest, Bogu dzięki, takich stanów i zatrudnień, w którychby niepozostawał czas wolny ku pracy nad samym sobą i własnem zbawieniem.“

„Położenia takie, w których duma i przebiegłość ludzka otrzymuje wonne kadzidła, są najniekorzystniejsze dla dążności za rzeczywistym żywotem, gdyż zdobywają nas całkowicie i robią przymioty nasze złotemi cielcami, przed któremi chętnie bijemy czołem. Przeciwnie zaś położenia, wymagające pracy, mozołu, rzadkiéj pilności i pokory, okazują się ku naszym zamiarom dobroczynne, gdyż oddalają gwałtowną w jaźni rewolucyą, a wiodą ją do spokojnéj i cierpliwéj reformy. Wreszcie różne środki prowadzą tu do tegoż samego celu. Życie zewnętrzne i wewnętrzne mają zazwyczaj mniéj więcej jednaką potęgę. Gdzie ciało wątłe, tam delikatna dusza. Karzeł niepokusi się porwać za maczugę Herkulesa, a synek olbrzyma skałę i drzew kloce robi swem cackiem. Również w krainie ducha i jaźni. Kto ma głęboką wiarę, s tym zaczynaj wprost od chrztu jaźniowego. Praktyka nasza stosuje się przeto ściśle do naturalnych i duchowych usposobień osoby.“

„Harmonia tonów, matematyczne figury i estetyczne formy polegają na prawach nieomylnych; dla tego też zawodzić nas niemogą. Również pewną stać się ma w nas harmonia żywota, opierająca się na niezmiennych prawach Boga i nosząca nieomylność w saméj sobie. Nieomylność jest waszym celem. Za nią ubiegacie się wszyscy, począwszy od rolnika aż do filozofa. Każdy pragnie znać przedmiot swój doskonale. Wielu rzecz ta się udaje, innym zaś zaledwie w pewnéj cząstce; lecz dążność za nieomylnością leży w ludzkiéj istocie. Szukajcież więc nieomylności tam, gdzie chodzi o żywot prawdziwy, gdzie nagroda wielką jest bez miary i występuje w ciągle odświeżającéj się niebian roskoszy. Nieomylność ze wszystkich największa znajduje się w jasnowidzeniu. My wiedziemy was do niéj. Do roboty więc, bracia! — Nieoddawajcie prawdziwego żywota za czcze jego pozory. Co rzeklibyście o matematyku, któryby kochał się w jeometrycznych figurach, lecz niepytał wcale o jeometryczne prawdy? Nazwalibyście go pędrakiem. Również po pędracku postępują owi, co kąpią się w znikomych bagnach życia, nietroszcząc się bynajmniéj o życie samo, ani szukając zbawienia swego w poznaniu i wykonywaniu niemylnych praw jego. Zdobywszy prawdę rzeczywistą, powinniście dziękować Bogu, nietylko za tę prawdę, lecz także za to, że wam dał zdolność jéj zdobycia. Zdolnością tą albowiem możecie osięgnąć nieśmiertelność. Bóg jest przedwieczną prawdą. On wlał w was lampkę światłości swéj, abyście zdołali uwolnić się od nocy i otoczyć dniowym Jego blaskiem. Bóg jest wszędzie i prawda wszędzie, a człowiek stworzon został na to, aby poznał Boga i prawdę. Zasadom tym pragnijcie hołdować, bo zjednoczą was niezawodnie z boską wszechmocą, pod któréj opiekuńczą tarczą żyć będziecie szczęśliwie. Jak prawda jest wieczną; tak wiecznym staje się człowiek, który ją posiada. Toż samo znaczy się o wszechmocy i boskiéj mądrości.“

„Są ludzie, którym transcendentalność jest bajką dla gminu i którzy nam zarzucą, iż nauczamy urojenia. Panom tym odpowiadamy: „Jestże urojeniem senne marzenie, którego sami co noc doświadczacie? Czy urojeniem jest stan magnetyczny, objawiający się po ciężkich chorobach, któremu od lat tylu poświęcają uwagę lekarze, naturaliści, filozofowie i teologowie? Czy urojeniem są historyczne przepowiednie, które się sprawdziły, i proroctwa starego testamentu? Moi Panowie, wiele jest rzeczy na niebie i na ziemi, o których wam się ani śniło, które przechodzą moc waszego rozumu!“

„Nauka nasza nietylko zgodna jest s Chrześciaństwem, lecz owszem stanowi klucz do gruntowniejszego jego poznania. Tu także, jak u nas, mądrość tego świata zowie się głupstwem przed Bogiem; tu także filozofia, umiejętności i nauki są odepchnięte, jako dzieło buntowniczego ducha. Oto słowa Pisma: „Patrzcież, by kto was nieoszukał przez filozofią i próżne omamienie; wedle ustawy ludzkiej, wedle żywiołów świata ucząc, a nie podług Chrystusa. (Kolos. II. 8.) Gdzież mądry, gdzie doktór, gdzie badacz świata tego? Ażali nie głupią uczynił Bóg mądrość tego świata? Albowiem, gdy w mądrości Bożéj świat niepoznał Boga przez mądrość, podobało się Bogu przez głupie przepowiadanie zbawić wierzących. Głupstwo Boże jest mędrsze nad ludzi, a mdłość Boża mocniejsza nad ludzi. Bóg wybrał głupstwa świata tego, aby zawstydził mądrych, a mdłe świata tego wybrał, aby zawstydził mocnych. A opowiadamy, nie mądrość wieku tego, ani książąt wieku tego, którzy niszczeją; ale mądrość Bożą w tajemnicy, onę mądrość zakrytą, którę Bóg przeznaczył przed wieki ku chwale naszéj. Opowiadamy, czego oko niewidziało i ucho niesłyszało, co w serce człowiecze niewstąpiło, a co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują. Ktoż z ludzi wie, co jest człowieczego? Wie to jeno duch człowieczy. Także też, co jest Bożego, nikt niewie, jeno duch Boży. A my niewzięliśmy ducha tego świata, lecz ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, co nam Bóg darował. A człowiek cielesny niewie, iż napisano: W niwecz obrócę mądrość mądrych, a dowcip rozumnych odepchnę! — niepojmuje przeto tych rzeczy, które są z ducha Bożego. Albowiem są jemu głupstwem i niemoże ich rozumieć. (Korynt. I. Rozdz. I i IV.)“ — Te miejsca, jako też mnóstwo innych dają nauce naszéj religijne bierzmo.“

„Jak my, tak i wyznania chrześciańskie, wiodą człowieka, naprzód przez zasady łatwe do pojęcia, rozbudzające w nim przekonanie o istniejącéj wieczności i będącéj jego rdzeniem, oraz zapalające jéj miłość; późniéj uwieńczają dzieło swe wiarą. Wiara jest świętem nasieniem, s którego wyrasta bogate żniwo wewnętrznego żywota, szczęścia i zbawienia. Nie ślepa wiara, ale oświecona wewnętrzną i zwykłym badaczom nieznaną naturą, tudzież duchem Swiętym, jest naszym i Chrześciaństwa celem. Jak nowego testamentu, tak i naszą kardynalną zasadą jest zdanie: „Zaprawdę, powiadam wam, że wszystkie grzechy będą odpuszczone synom ludzkim, i bluźnierstwa, któremikolwiek bluźnili; ale kto bluźni przeciw Duchowi Swiętemu, niema odpuszczenia na wieki i będzie winien grzechu wiecznego.“ (Ew. Marka. Roz. III. 28. 29.) Duch Swięty jest jasnowidzący i daje jasnowidzenie. On, to król wszystkich proroków i cudotwórców! Niechcemy bluźnić przeciw Niemu, i dla tego ożywiamy Nim naszę wiarę. Wiara nasza jest cudowną potęgą, wznoszącą się do głębokiego uczucia żywota i nadziemskiego w nas jądra, porywającą za istotne poznanie i napełniającą nas swiatłoscią Bożą. Uczeni o wierze téj wyobrażenia niemają. Kto ją posiada, ten ją zna. Niejest to owoc syllogizmów, lecz doświadczenie wyższe, dzielność czynnego i za niebem tęsknego żywota.“

„Są miejsca w Biblii, dające nauce naszéj świadectwo, że ogień żywota wewnętrznego przejmuje Boga-człowieka i leczy Chorych, mających głęboką wiarę. Robimy tu następne wyjątki: „A gdy wszedł Jezus do Kafarnaum, przyszedł do niego rotmistrz, prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i utrapion srodze. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając rotmistrz, rzekł: Panie niejestem godzien, abyś wszedł pod dach mój. Ale tylko rzeknij słowo, a będzie uzdrowion sługa mój. A usłyszawszy to Jezus, dziwował się, i rzekł tym, ktorzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nienalazłem tak wielkiéj wiary w Izraelu.

I rzekł Jezus rotmistrzowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I ozdrowiał sługa tejże godziny. (Ewan. Mat. Razd. 8. w. 5. 6. 7. 8. 10. 13.). Jezus przyszedł na prośbę rodziców do umarłéj ich córeczki. Odstąpcie, mówił, albowiem nieumarła dzieweczka, ale śpi. I śmiano się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedłszy, ujął ją za rękę. I powstała dzieweczka. (Mat. Rozd. 9. w. 24. 25.) Dwaj ślepi szli za Jezusem, wołając: Zmiłuj się nad nami synu Dawidów. A gdy przyszedł do domu, przystąpili doń owi ślepi. I rzekł im: Wierzycież, iż wam mogę to uczynić? Rzekli mu: tak Panie. Tedy dotknął się oczu ich, mówiąc: wedle wiary waszéj niechaj się wam stanie. I otworzyły się oczy ich. (tamże w. 27—30.)

„Chrystus wymaga także odrodzenia się zupełnego, i tylko tym, co się odrodzili, przyrzeka nieśmiertelność, czyli królestwo Boże. Oto Jego słowa: „A był człowiek faryzeusz, imieniem Nikodem, książę Żydowskie. Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł Mu: „Rabbi, wiemy, iżeś przyszedł od Boga nauczycielem, bo żaden znaków tych czynić niemoże, które ty czynisz, jeśliby z nim Bóg niebył.“ Odpowiedział mu Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę mówię ci, jeśli się kto nieodrodzi z nowu, niemoże widzieć Królestwa Bożego!“ (Ew. Jana. R. 3. w. 1—3.).“

„Królestwo Boże, wedle nauki Chrystusa, jest w nas, i powinniśmy wydobyć je s siebie. „A będąc spytany od Faryzeuszów: kiedy przyjdzie Królestwo Boże; odpowiedział: Nieprzyjdzieć tak, aby je spostrzeżono. Ani rzeką: otoć tu, albo tam. Albowiem oto królestwo Boże wewnątrz was jest! (Ew. Łukasza r. 17. w. 20. 21.).“ — Tu na ziemi i za życia mamy zatem pozyskać Królestwo Boże; po śmierci niebędzie to już w naszéj mocy. S ciała i ducha własnego potrzeba nam wydobyć jaźń, czyli ducha, pochodzącego od Boga. Sądzicie może, iż jaźń rozbudzi się sama w pełni swéj, iż duch Boży przyjdzie niewołany i nieproszony? Wszakże już złe duchy, czyli demony światowe, jak np. różne nauki, wymagają z naszéj strony mozołu, poświęcenia się i czasu nader długiego!“

„Równie, jak my, wypędza Chrystus demony s ciała Opętańców, lecz wypędza je snadniéj, bez korowodów i jednem słowem, albowiem był urodzonym Bogiem-człowiekiem, nie zaś takim, co dopiero ciężkim trudem wypracować się musiał do tego rzadkiego na ziemi zaszczytu. Demonami są także w biblii potęgi światowe, wstępujące w ludzi, co ujrzawszy światło nadziemskie, zapragnęli rosstać się z niemi, i stracili przez to jaźni swéj równowagę. Dajemy tu przykłady do rozmyślania i porównania: „A gdy był wieczór, przywiedli mu wiele Opętanych. I wyrzucał duchy słowem. I wszystkich, którzy się źle mieli, uzdrowił. — Zabieżeli Mu dwaj Opętani, z grobów wychodząc, bardzo okrutni, tak iż nikt niemógł przejść oną drogą. A oto zakrzyknęli, mówiąc: „Cóż ty masz z nami Jezusie, synu Boży? Przyszedłeś tu przed czasy męczyć nas!“ A było niedaleko od nich stado wielkie wieprzów na paszy. Tedy czartowie prosili go, mówiąc: „Jeśli nas wyrzucasz, puść nas w stado wieprzów!“ I rzekł im: Idźcie! A oni wyszedłszy, weszli w wieprze. Ale oto wszystko stado z wielkim pędem s przykra wpadło w morze i pozdychało w wodach. (Mat. Rozd. 8. w. 16. 28—32.) Patrz Mateusza Rozdział 15. w. 22. 28. Rozdział 17. w. 14—20. Marka Rozd. 1. w. 23—34. Widzimy tu, że demony pisma zgodne są zupełnie z nauką naszą. Wszakże mają naturę właściwości tych osób, które dręczą, są przeto wyrostkami ich żywota. Duchy te są świadome siebie i posiadają mądrość wysoką, gdyż wiedzą, kto jest Chrystus i jaką ma nad nimi władzę. Jestto przebiegłość tego świata, nienawidząca, jak w Silbercie, światłości wiekuistéj, a przecież mimowolnie korzyć się przed nią zmuszona.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

UWAGI

nad powieścią,

„Latarnia czarnoxięzka, obrazy naszych czasów przez J. J. Kraszewskiego, IV. T. Warszawa, nakładem Orgelbranda 1844.“

(*Dokończenie*).

Oto są główne wady Latarni czarnoxięzkiej, wynikłe z nierozmyślnego uposadowienia jej, nie na mocnym gruncie jednej organicznej myśli narodowej, ale raczej na płytkiej a mylnej uwadze zwichnionego lenistwem i niedbalstwem w swem rozwoju życia społeczności polskiej. Wszakże za wielką nam jest gwarancyą dobrych dla niej chęci autora, bezustanne a gorliwe pracowanie nad podniesieniem krajowej kultury w różnostronnych kierunkach; jakżebyśmy to, prawda że rażące uchybienie, jakiejkolwiek złej woli, a nie raczej nie dosyć bacznej na skutki i wynikłości porywczości myśli pisarza przypisywali. Kto tyle stara się rozświecać dzieje narodu swego i pamiątki, kto dnie i noce poświęca z uszczerbkiem nawet zdrowia i majątku na wzbogacenie go coraz inną nauką, coraz innemi utworami sztuki; ten zaiste nie może nie miłować tego narodu, i godzien czci i poszany. To też tem milej nam, po rozważeniu zasadniczych myśli dzieła, zwrócić uwagę na pojedyńcze jego części, w których zaiste bardzo wiele prześlicznych rzeczy.

Do najszczęśliwszych ustępów powieści należą bez wątpienia wzwyż już przytoczone częściowo, opis Domu Księstwa i figura Starego Regenta; tuż obok kładziemy obrazy domu Augusta, kontraktów dubieńskich, kijowskich, a z pojedyńczych charakterów pono najdokładniej przeprowadzony Julii, żony Edwarda. Szczególniej opis ostatnich chwil jej życia, pełen traiczności nie mniej przeraża serce czytelnika, jak wzrusza je ów przecudny opis pokoju starej Księżnej, w którym »naokoło łoża, po ścianach, postrzegasz tylko w różnym wieku malowane twarzyczki dziecięce i dorosłych dziewcząt i chłopców. Tamten z psem, tamta z wieńcem kwiatów. Tu ją widzisz młodszą, dalej starszą, dalej dorosłą, a potem — tylko medaljon z włosami..... Już jej nie ma na świecie.... I w sprzętach znajdziesz przypomnienie dzieci, leżą tu jeszcze ich robótki niekształtne. A matka nieucieka przed żalem, otacza się wspomnieniami, nie chce zapomnieć ukochanych dzieci.... Jej się czasem zdaje, że one nie umarły, tylko gdzieś żyją daleko!...«

Nie małego także interesu jest historya Sawki, wystawiająca smutny stan chłopstwa Ziem zabranych, kreślona śmiało i z mocą, choć może w stosunku do całości zanadto rozciągnięta, jak to i krytyk warszawski zauważył. Wszystko to zaś jest z taką szczerą prawdą kreślone, tak bez przysady, raczej zdejmowane żywcem z rzeczywistości, a jędrnie i żwawo, iż, olśniony blaskiem tylu piękności, nie wiesz istotnie, czy opisowi, czy wielkiemu talentowi autora bardziej się masz dziwić. Porywany trafnością obrazów, z trudnością tylko dostrzegasz na nich małe plamki, które pozostawił pospiech, lub indywidualność autora.

Nie uglądamy ich w sprzeczności z krytykiem warszawskim, w nieudolności Kraszewskiego oddawania silnej namiętności; bo wystawienie gry jej w charakterze Julii z uderzającą trafnością, jest nam przynajmniej dostateczną gwarancyą, iż, gdyby autór i inne figury dramatu swojego z równie głębszego stanowiska pojmować był zechciał, walkę wzburzonych uczuć każdego z osobna z równemż czytelnika zadowoleniem odmalowaćby był potrafił; ale upatrujemy je w pewnej, że tak powiem niedostatniości uczucia artystoskiego i dowcipu Kraszewskiego, który wzmiankowany Recenzent znowu wysoko ceni; nadto w nie dość czystym języku pisarza, któren krytyk warszawski także wychwala.

Co do dowcipu Kraszewskiego, to naganiamy w nim, mimo moc i trafność ciągle powtarzającą się szorstkość, że nie powiem, rubaszność i zgryzliwość. To też, jak nam podoba się on w rysowaniu charakterów pośledniego wychowania, tak razi niemile w osobach wytworniejszej edukacyi, gdzie i dowcipu uszlachetnionego delikatnością mamy prawo się domagać. W obu zaś razach odstręcza jakaś żółć Persiuszowa, nie przeciwko samym tylko przywarom, ale i osobom nienawiścią wrąca. Nigdzie nie znajdziesz w Kraszewskim owego lekkiego uśmiechu pisarza — filozofa, z którym tak pięknie Krasickiemu naszemu. Z równie nie dość wyklarowanego jeszcze mysłu estetycznego wypłynęły niektóre uczuciowe zboczenia autora. Tak np. dopełniając opisu nadobnej postaci Julii dodaje, iż na melancholijnej jej twarzy wybite były pod oczyma sińce! a na innem miejscu nie chce się dotykać, czy dotyka pięknej rączki anielskiej swej Natalji Staś ustami zwalanemi występkiem! Nie potrzebujemy wyszczególniać, jakie nasuwa obrazy każdemu assocyacya idei na wzmiankę sińców i walania!! Język nareszcie Kraszewskiego, który krytyk warszawski uważa za wzór potocznej prozy polskiej, nie zdaje nam się być już takim i w Latarni czarnoxięzkiej. Jakkolwiek lekki, prosty i tutaj, nie jest wzdy zupełnie wolnym, nie tylko od rażących prowincyalizmów*), ale nawet tu i owdzie od toków i konstrukcyi niepolskich. Przekona się o tem każdy kompetentny czytelnik, a pono przyznaje, acz nie wyraźnie, do grzechu sam autor, kiedy przy końcu konkursowej rozprawy swojej »O języku polskim« w Nowych Studiach jego literackich zamieszczonej (T. I. str. 112) tak mówi:

*) Jak np, że tylko jedno przytoczę, w Tomie III. str. 82. »na wszystko się podejmujesz« zamiast: na wszystko się rzucasz.

»Takie przebywszy koleje, dostał się ten język do nas, i rozbił pod tysiączne wpływy, działające nań współcześnie ze stron wszystkich. Nie pora dziś jeszcze wnioskować, jakim go przekażem następcom, ale w ostatnich kilkadziesiąt latach, tak już się odmienił, tak się odmienia co chwila, iż wkrótce, może poznać go trudno będzie. Płyną weń zewsząd strumieniem obce wyrazy, i nie tylko wyrazy, ale wyrażenia, toki, sposoby mówienia, coraz widoczniej przerabia się na wzór współczesnych języków europejskich, zacierając charakter sobie wyłączny.«

»Z jednej strony niemiecki, z drugiej słowiański wpływ widoczny, zewsząd francuzki; ci archaizmami go pstrzą, ci wyklepanemi świeżo terminami niby — nowych pojęć malują, każdy coś swojego dodaje, że nie wspomnim o tych, co nieumiejąc go zupełnie, z poklaskiem powszechnym, swobodnie nim piszą, francuzkie swe myśli, polskiemi tylko wyrażając słowy, lub niemieckie subtelnostki (!) tłumacząc niewolniczo po polsku.«

Lecz czyż to i tacy pisarze, jak Kraszewski, podobnym destrukcyjnym wpływom podlegać muszą? i czyż same te wpływy rzeczywiście już tak przemożne i zagrażające? Niezawodną jest, iż duch narodu stwarzający myśli i odpowiednie im równocześnie wyrazy, dopóki się na tej posadzie indywidualności rozwija, temsamem się i pod pewnym względem zmienia. Im jest czynniejszym, tem subtelniejszem coraz myślenie ludu, tem zatem zwięźlejszym, wybitniejszym i organiczniejszym także jego język. A wzdy dopiero wtenczas, kiedy naród skończył swoją missyą i przez destrukcyą socyalną, z ohydzenia swego Obyczaju, Religii i Cnoty starodawnej wylęgłą, rostaczać się poczyna w zdrowe elementa dobijającej go żelazną dłonią obczyzny; ustaje i twórczość jego ducha, a język psuje się i mitrężeje. Takażby to doba i na naród polski już przyjść miała? O któż, powiódłszy bacznem po jego obecnem obliczu okiem, nie dojrzy raczej, że to właśnie czas wyrabiającej się jego najsprężystszej siły i energii, bo czas, w którym duch ludu z pod tyloletnich wpływów i protektorstw łaciny, francuzczyzny, angielszczyzny i niemieccyzny wyłamuje się do czynności samodzielnej? Ze zaś to wyzwalanie się przy nader przeciwnych nadto zewnętrznych okolicznościach, prawie jedyną jakąś tajemną wypiera się do pojawu siłą organizacyi; któż dziwić się będzie, jeśli tej nowej budowie myśli i języka towarzyszy niekształtność, niezręczność, a nawet dziwaczność? Formowałże się inaczej i sam świat fizyczny? Skoro atoli temu już przewodniczyła podtenczas myśl Stwórcy, aby się w pierwszy zamęt chaosu nie powalił; o ileż bardziej powinny przewodniczyć pochodowi duchowej regeneracyi narodu słabsze, bo ludzkie, duchy opiekuńcze jego utalentowanych pisarzów! Czyż odpowiadają zaś temu obowiązkowi, jeżeli najżywsze w umysłach nosząc uczucie rodowej typowości języka, dozwalają mu w własnych uściech mitrężeć pod wpływem obczyzny? Ujdzie to jeszcze nam tutaj w Księstwie, jeśli dla konieczności miejscowych wyuczywszy się ojczystego języka z dzieł i słowników, piszem nim z małemi wyjątkami, martwo i pedancku, ale nikt nie przebaczy kaleczenia mowy swojej pisarzom, jak Kraszewski, Grabowski, Rzewuski, Jankowski, (John of Dycalp,) którzy ją z niezmąconej jeszcze inną cywilizacyą krynicy życia czerpać mogą. Rozwija się wprawdzie do silnego samoistnego bytu literatura i język polski, ale rozwija nie bez wielkich przeszkód, a najniebezpieczniejszych, które jej pewne słabości samego narodu stawiają. Zanadto przepełniona, że tak powiem, typowością oryentalną istota nasza, której pierwszem znamieniem uczuciowość w bezmyślnym wybrykająca szale, hamowana była w ubiegłych wiekach przynajmniej w literaturze, już to ostrym rygorem rzymskim, już to chłodno-polerowną konwencyą francuzką Ludwika XIVgo. Dziś i te wędzidła zerwała szkoła tak nazwana romantyczna. To też, jako w życiu powszedniem marnotrawim*) bez oględności na jutro, bez zastanowienia majątki i w czczej, zbytkowej wystawności zagrzebujem, a każdemu, przejętemu jeszcze na wskróś beduińskiem uczuciem patryarchalnego principatu, nieznośną jest każda wyższość; tak w świecie ducha gubim i nurzamy się aż do przesytu w dziwotwornych budowach rozpasanej imaginacyi, układanych językiem przepychanym obrazami, odętym czczogórnemi słowy; a nieomal co głowa, to prorok nieomylny! Przyjdzie czas, i może nie zadługo, kiedy poznający już tak szczere swoje wady naród, strząśnie z siebie do reszty ową skorupę wschodnią i ukonsoliduje się na stopę europejską, do której istotą swoją należy; wtenczas powrócim znowu i w literaturze pod karby nadobnych form prostoty, jak to już chlubnie rozpoczęli Pohl, Siemieński, Wiszniewski, Baliński. Ale czyż przyjdzie ta piękniejsza przyszłość bez naszej pracy? Wszakże należy się i w tym względzie pochwała Kraszewskiemu, że on wolnym już jest od owego tumoru oryentalnego, czego nowym dowodem jego Latarnia czarnoxięzka.

Otóż masz, kochany czytelniku, otwarte zdanie nasze o Latarni czarnoxięzkiej Kraszewskiego. Nie szczędziliśmy nagany, gdzie nam na nią sprawiedliwie zasługiwać zdawał się wysoce utalentowany pisarz; ale też nie zatailiśmy pochwał, kędy mu nie mniej słusznie przynależały, sądząc, iż tylko wtenczas takowe przytłumiać obowiązkiem jest troskliwego o postęp narodu krytyka, kiedy zasady autora są zgubne i niegodziwe. Wszakże, jakkolwiek zwichnioną w zakroju uglądamy i my w mowie

*) Chlubny wyjątek naszego Księstwa nie zbija ogólnéj prawdy.

będącą powieść Kraszewskiego, a i w innych dawniejszych nie więcej ducha narodowego znajdujemy; to nie jest to jeszcze w tym stopniu, abyśmy w porywczości młodzieńczej już dla tego za odszczepieńca i przeniewiercę narodowi okrzykiwać mieli pisarza, który go przecież tylu pożytecznemi dzieły zbogacił i ciągle zbogaca. Uważamy owę niedostateczność w Kraszewskim, raczej za konieczną wynikłość braku barwy politycznej, którą wyrobić w sobie i w narodzie z wszelkiego życia politycznego obranym, jest zaiste nader trudnem zadaniem, lubo przyznajemy, że nie podobnem, a zawsze pożądanem w pisarzu — obywatelu! Wtórzyć zaś wrzaskom, co w Kraszewskim jakieś narzędzie fanatyzmu i obskurantyzmu upatrują, nie tylko że nie myślemy, ale owszem odpychamy je, jako procz nieprawdy, jeszcze jakąś ukrytą chęć tyranizowania sumienia ludzi w sobie mieszczące. Któż wskaże choć jedno miejsce w autorze z wszystkich, cześć Religii mających na względzie, z któregoby pokazywała się jakakolwiek usilność, czy to zaciemniania umysłów zabobonami, czy to zaszczepiania w nich zasad niecnej intolerancyi? Nie tchnąż one bez wyjątku ewangieliczną czystością wiary Chrystusa? I tęż to my będziem nazywać pietyzmem, obskurantyzmem? a gdyby też były, czem nie są, tylko strawą dla serca, a nie oraz i dla umysłu; to są zawsze potrzebami tego wnętrza człowieczego, nad którem Bogu jednemu prawo służy; tyran tylko wdziera się i do tajników ducha ujarzmionego ludu, by i te ścisnąć łańcuchami swemi. Takież to my swobody niesiem narodowi, które mu zakażą wierzyć w prawdy wiary jego ojców, jedyną mu ulgę przynoszące w jego cierpieniach, a zapalające zemstą, gdyby jaki wróg ściągnął dłoń szatańską do przybytków jego Boga? Brzydzim się fanatyzmem, ale trzymamy z autorem pięknej rozprawy »O miłości Ojczyzny,« który na stronie 60, IIgo zeszytu pisma Rok 1844. te pełne znaczenia wyrzekł słowa: »Nie pogardzaj religijnością prostaczka, nie urągaj się z jego niewiadomości, nie mędrkuj, nie wyśmiewaj i nie szydź z tego, co w oczach tego ludu jest świętem. Wiedz, że nic tak prędko, i tak stanowczo nie rozerwie przywiązania i zaufania między ludem a tobą, jak gdy mu zgorszeniem będziesz w rzeczach wiary.« Umiejmy miarkować się w szlachetnym zapale dobra powszechnego, żeby poczciwe serca nasze nie zbłąkały się na bezdroża.

Przeplataliśmy nakoniec sprawozdanie o Latarni czarnoxięzkiej uwagami o różnych rzeczach, może niekiedy za długiemi w stosunku do całości. Wybaczysz nam czytelniku, to nieumyślne naśladownictwo formy samego dzieła, w którem również wszystkiego po trosze. Wzdy tu widzisz wytworem, przepychem świecące pałace dumnych po największej części Panów Wołynia: razi i odpycha cię to pełne samolubnej pychy ich życie, osznurowane chłodną i nieswojską obyczajowością z nad Sekwany, sztuczne nawet w zasadach wiary. Tam błyszczą rozsypane mnogo dworce szlachty: i tutaj nie miłą ci jest na pierwsze owa stara wrzawa sejmikowa, wybrykająca surową namiętnością, zaniedbanie, lenistwo, brak oświaty; ale skoro bliżej się rozpatrzysz, skoro poznasz na spodzie tej zabarłożonej z wierzchu mięszaniny owe pełne jędrnej cnoty serca, miło ci zabawić pomiędzy nimi, gdy nadto tam z Ukrainy uśmiechają się do ciebie już same wyłagodzone cywilizacyą miłe oblicza pełnych zapału obywateli. Od samego dołu wzdycha wprawdzie boleśnie milionowe chłopstwo; nie zmienione jeszcze w niczem tłoczy je dawne jarzmo. Kraje ci się serce; ale wszakże i tutaj przynajmniej siła i cnota; przy postępie z góry, pomyślisz, nie pozostanie tak zawsze. Wystaw sobie teraz czytelniku, ten tyle już rozmaity obraz przekraszony jeszcze mnóstwem opisów, miejsc, charakterów, przepleciony treściwemi uwagi nad życiem, zwyczajami, wychowaniem mieszkańców, a przyznasz, iż warto mu się przypatrzyć! Nie ma zaprawdę równej do ciebie pretensyi i nasza Latarnia czarnoxięzka krytyki; ale powiedz sam, czy wnurzonemu w tak zajmujący wzór recenzentowi podobna było ustrzedz się popadnięcia w naśladownictwo przynajmniej jego formy? Ciągnie za sobą niewidzialna moc talentu; trudno jej nie uledz, kiedy równej przeciwstawić nie można!

X.

Nowiny literackie.

W tych dniach wyszła w Poznaniu w Księgarni Kamieńskiego Myślini, czyli Logika przez Bronisława Trentowskiego w 2ch Tomach.

ORĘDOWNIK wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata półroczna wynosi 9 Złtp. Prenumeratę na Orędownik przyjmuje tylko KSIĘGARNIA NOWA i wszystkie król. pocztamty.

Redakcya Orędownika: ***A. Popliński, J. Łukaszewicz.***